Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 116. Czwartek, 20 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



Mec. A. LIPIŃSKI,
został na dorocznem walnem zebraniu Zrzeszenia Obrońców Sądowych w Warszawie wybrany wiceprezesem zarządu.

Łódź, dnia 20 maja 1926

Najwykwintniejsza
Kawiarnia i Restauracja
„TEATRALNA" Narutowicza Nr. 20.
DZIS w TEATRALNEJ!
Najniższe ceny. Najlepsza kuchnia.
Od dnia 15 maja r. b.

Zmiana programu.

WYSTĘPY:

Henryka Domańskiego — króla humorystów
Alexeieffá — duet taneczny światowej sławy

MENU.

Obiad z 4-ch dań Zł. 2.25 od godz. 12 do 5-ej.

1.
Zupa kapuśniak kwaśny
Rosół z kaszką
Barszcz buljon z pasztecikiem

2.
Sztuka mięsa sos Robert
Móżdżek cielęcy au beur noire
Szparagi z masłem
Winegret z ryb

3.
Polędwica po angielsku
Pół kurczęcia po polsku
Sznycel z cytryną
Wieprzowinka duszona kluski kopytka
Wątróbka cielęca saute z cebulą

4.
Kompot ze śliwek
Lody śmietankowe
Ptysie z kremem

Kolacja z 3-ch dań zł. 2.25 od godz. 7-ej do 11-ej.

1.
Omlet ze szpinakiem
Zimne mięso sos tatarski
Winegret z ryb
Szczupak Kolbert

2.
Comber cielęcy Garnir
Steak wieprzowy z kapustą
Kotlet cielęcy z jarzynką
Gularz węgierski z kluskami
Wątróbka saute z cebulą

3.
Kompot ze śliwek
Lody śmietankowe
Krem z owocami

Walka o stabilizację złotego nie powinna być przerwaną.

Dalsza zwyżka dolara grozi katastrofalną zwyżką cen.

Obecnie sytuacja — zarówno na rynku walutowym, jak przedewszystkiem w dziedzinie cen — **znacznie się pogorszyła.** Wypadki warszawskie w sposób zrozumiały swoim gwałtownym przebiegiem **musiały zaciężyć nad kursem waluty** i za zjawisko względnie pomyślne uważać należy fakt, że pomimo tych wypadków w samym okresie przesilenia — już nie rządowego, **lecz państwowego** — kurs dolara dochodzi tylko 12 złotych, a więc jest tylko o półtora złotego wyższy, niż był za rządów regularnego gabinetu.

Jednocześnie mamy do zanotowania podniesienie o **10 — 15 procent cen mąki, chleba, mięsa, wędlin i tłuszczu oraz nabiału,** czyli podstawowych artykułów pożywienia, oraz projekt podniesienia cen **cukru o 15 proc.**

* * *

Dla uprzytomnienia sobie w jak krytycznym stanie znajduje się ta **kwestja codziennego bytu w obecnej dobie,** musimy ustalić, jak ona się pogorszyła od czasu, który uważano za bardzo krytyczny, a mianowicie od czasu okresu końcowego gospodarki ministra Grabskiego, od którego dzieli nas przecież nie wiele więcej, niż **pół roku.**

Gdy rząd p. Grabskiego **ustępował — kurs dolara nie dochodził jeszcze do 6 zł.**

OBECNIE 12 ZŁOTYCH.

Jeszcze gorszą bodaj zmianę mamy **w dziedzinie cen,** dla których ilustracji wystarczy stwierdzić, że pół roku temu najlepsza mąka pszenna kosztowała **58 groszy kilo,** gdy dzisiaj cena jej **przewyższa złotego,** a ceny innych artykułów dostosowują się powoli do takiej samej zmiany.

Ten stan rzeczy wymaga natychmiastowej energicznej akcji ratunkowej!

Musimy za wszelką cenę bronić się przed dalszą **zwyżką dolara, przed zwyżką cen towarów.** Jest to najważniejszem zadaniem rządu bez względu na to kto stoi na czele.

Nasza polityka handlowo-gospodarcza do tej pory szła z konieczności po linji usilnego popierania eksportu. który też naraz jest jednym z potężnych środków podtrzymywania kursu naszej waluty. Jednak że aby ten cel popierania eksportu został w pełni osiągnięty. należy dążyć do tego, na cośmy już wskazywali — aby otrzymywane z eksportu (dopóki ten eksport jest jeszcze dla nas dostępny) **waluty nie przepadały dla Banku Polskiego. aby wchodziły one na krajowy rynek pieniężny na właściwej drodze i po właściwym kursie.**

* * *

Do tej pory nadzór nad naszą wal. eksportową był **zbyt słaby. nie mogliśmy jej uchwycić w takiej mierze.** jaka jest konieczna. W tym kierunku potrzebna jest rewizja polityki ministerstwa skarbu i Banku Polskiego wobec waluty eksportowej. koniecznym jest **wybór i umowa państwowa z pewnemi bankami zagranicznemi. do których musi wpływać waluta.** otrzymywana przez naszych eksporterów bezwarunkowo w określonym terminie.

Tylko w takim wypadku Bank Polski i ministerstwo skarbu będą **rozporządzać pełnym zasobem walut zagranicznych. otrzymywanych z polskiego eksportu** i będą mogły należycie go użyć w celu podtrzymania kursu naszego pieniądza.

Republika sowiecka w okolicach Wilna.

Operetkowe państewko zostało zlikwidowane przez policję.

(Od własnego korespondenta.)

Wilno, 20. 5. — W miejscowości Jardynie, koło Wilna. w dniu wczorajszym zdarzył sie wypadek. który rzuca charakterystyczne światło na robotę komunistów. związaną z ostatnim kryzysem wewnetrznym państwa.

Otóż mieszkańcy tej miejscowości wywiesili dwa sztandary czerwone z orłami Rosji sowieckiej i ogłosili republikę sowiecka Kiedy przybyła policja komuniści przywitali ją gęstemi strzałami. Mimo to policja po krótkiej walce miejscowość tę opanowała. Aresztowano 10 osób.

Komisja likwidacyjna gen. Żeligowskiego

zajmie się ostatecznem zlikwidowaniem operacyj wojennych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 20. 5. — Na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o pacyfikacji kraju. marszałek Piłsudski z dniem 18 b. m. powołał do życia **komisję likwidacyjną z generałem Żeligowskim na czele.**

Zadaniem komisji jest ostateczne zlikwidowanie operacyj wojennych i powrót do normalnego stanu pokojowego.

Prócz tego komisja zajmie się również sprawą obsadzenia wyższych stanowisk wojskowych.

31 pułk Strzelców Kaniowskich wrócił do Łodzi.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym powrócił z Warszawy 31-p. Strz. Kan. i wyładowywuje się na Karolewie. Straty jego poniesione w ostatnich walkach bratobójczych wynoszą: 2 zabitych i 3-ch rannych.

Nasz bilans handlowy uległ dalszej poprawie.

Warszawa, 20. 5. Bilans handlowy zagraniczny Polski za miesiąc **kwiecień poprawił się znacznie** w porównaniu z bilansem marcowym. Wartość importu towarów zagranicznych do Polski wyraża się sumą **118.796.000 zł., wartość ekspor-**

Na drodze do pacyfikacji kraju.

Pułki wielkopolskie opuściły Wilanów.

Warszawa, 20. 5. Pułki: 56-ty z Krotoszyna, 54-ty z Grudziądza i 57-my z Poznania, które walczyły po stronie dawnego rządu, opuściły wczoraj Wilanów i przybyły do Warszawy gdzie zostały ulokowane **w koszarach na Bugaju.**

Inwazja korespondentów zagranicznych w stolicy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20 V. Jak zagranica interesuje się ostatnimi wypadkami w Polsce świadczy fakt, iż na pierwsze już wiadomości o zamachu stanu do Warszawy wyjechało

kilkudziesięciu korespondentów

pism: Ameryki, Czechosłowacji. Węgier. Austrji. Niemiec. Francji i Anglji.

Najliczniej wśród korespondentów zagranicznych przebywających obecnie w Warszawie jest reprezentowana prasa amerykańska, która ma w stolicy aż

25 swych przedstawicieli.

DZIŚ PRZYBYŁ Z POZNANIA DO ŁODZI PIERWSZY POCIĄG OSOBOWY.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych przybył na **dworzec Kaliski** pierwszy pociąg osobowy z Poznania. Obecnie przybywają również i pociągi towarowe.

JEDNO JEST PEWNE:

Trzeba wszelkiemi drogami dążyć do pacyfikacji i sanacji.

Kiedy należy zwołać Zgromadzenie Narodowe?

„Pożar wybuchł i zgasł"; tak do dziennikarzy warszawskich odezwał się Marszałek Piłsudski. Ale pogorzelisko osnuły **ciężkie dymy niepewności.**

Mimo nawrotu na drogę konstytucyjną, liczba uwięzionych jest jeszcze bardzo znaczna. Z Poznania dochodzą wieści, że misja pacyfikacyjna marszałka Senatu Trąmpczyńskiego pożądanych wyników **jeszcze nie dała.** Żadne z poważnych stronnictw sejmowych nie wytworzyło sobie **program działania;** w łonie stronnictw zaznaczają się ostre rozdźwięki i rysują się możliwości **różnych secesyj i rozłamów.**

Wszyscy zdają sobie sprawę, że powrót do stosunków **przed 12 maja jest niemożliwy** i że także obecny **chaos przedłużać się nie powinien; ale nikt nie wie dobrze, która droga wiedzie najprościej i najbezpieczniej do upragnionego celu pacyfikacji i sanacji państwa.**

Zdania się ścierają, krąży mnóstwo pogłosek — i plotek! — a choć cenzura prewencyjna krępuje prasę warszawską, to **jednak z jednej strony padają słowa oskarżeń, a z drugiej rozbrzmiewają rewolucyjne hasła.** Wszystko to przyczynia **się do potęgowania dezorjentacji i niepewności wśród społeczeństwa.**

Przedewszystkiem dyskutuje się nad **kwestją zwołania Zgromadzenia Narodowego.** Czy ma być wogóle zwołane, kiedy i gdzie **ma się zebrać, kto będzie kandydatem na Prezydenta państwa?**

Nie skrystalizowała się **jeszcze żadna koncepcja w tej mierze** — zdani jeteśmy tylko na sprzeczne pogłoski. I tak np. słychać, że stronnictwa lewicy **przeciwne są stanowczo zwołaniu Zgromadzenia Narodowego,** w którem żadną miarą nie mogłyby liczyć na większość, więc zdecydowane są ewentualnie **nie wziąć w niem udziału.**

Co do **marszałka Rataja,** podobno uważa on zwołanie Zgromadzenia za **konieczne i porozumiewa się w tej sprawie z przedstawicielami stronnictw.** Wiadomo jednak, że liczne grono posłów z czterech stronnictw koalicyjnych **zażądało,** aby Zgromadzenie Narodowe odbyło się **nie w Warszawie, lecz w innem mieście,** ze względu na swobodę obrad. Nic jednak jeszcze w tej sprawie nie zostało zadecydowane — **a nie wykluczone jest, że** prawica w Zgromadzeniu **warszawskiem udziału nie weźmie. Zaczem zarówno lewica jak i prawica grożą rozbiciem Zgromadzenia...**

* * *

W tej sytuacji jasnem jest jedno: mianowicie to, że Zgromadzenie Narodowe zebrać się może dopiero po **dokonanej zupełnie pacyfikacji umysłów** i tylko wtedy, jeśli wśród wielkich stronnictw nastąpi **porozumienie co do osoby kandydata.** Zgromadzenie Narodowe w obecnej sytuacji nie może być areną walki, **nie może rozpętać nowych groźnych waśni.** Prezydenta państwa nie może wybrać jakieś **kadłubowe zgromadzenie.**

Dopóki więc w państwie, a przedewszystkiem w Poznańskiem, **nie nastąpi odprężenie,** nie dokona się pacyfikacja i nie przyjdzie do porozumienia wśród stronnictw, **nie zapadnie żadne postanowienie w sprawie Zgromadzenia Narodowego.**

* * *

Zaznaczyć należy, że w przeciwieństwie do lewicy, która lęka się Zgromadzenia Narodowego, zwolennicy innych stronnictw oświadczają się przeważnie **za jego zwołaniem.** Znamienne są w tej mierze wywody „Czasu", który pisze:

„Zgromadzenie Narodowe, **skoro** tylko istotna pacyfikacja będzie przeprowadzoną powinno się odbyć i powinno **dokonać obioru Prezydenta; a ten znowu** powinien wziąć inicjatywę w kierunku uprzątnięcia gruzów i zbudowania nowych **fundamentów** ustroju. Inaczej będzie nam **grozić wybuch wojny domowej,** daleko groźniejszej, niż wypadki warszawskie do której to wojny wedle pogłosek gotują się kresy zachodnie. Byłaby to wojna o całkiem obliczalnych następstwach, niktby nikogo nie pokonał, **ale za to rozleciałoby się w ciągu kilku tygodni państwo polskie.** I to w sposób **haniebny** i obrzydliwy. Raz na zawsze!"

Ilu mamy w Polsce emerytów i inwalidów?

Dziesięć procent budżetu na renty i emerytury.

Sprawa **uposażenia** inwalidów i emerytów **była szeroko omawiana** z okazji dyskusji **nad sanacją skarbu.** Projektowano ograniczenie liczby uprawnionych i redukcję poborów, ale ostatecznie zaniechano tej myśli, a **w programie zrównoważenia budżetu min. Zdziechowskiego, zamierzono tylko oszczędności w kwocie około 15 miljonów rocznie,** w drodze indywidualnej redukcji poborów tych inwalidów, którzy posiadają skądinąd dostateczne środki **do życia.**

Należy rozpatrzeć się w cyfrach.

Każde państwo kulturalne obowiązane jest utrzymywać swoich **wysłużonych pracowników i inwalidów.** Polska to czyni także. Inwalida wojenny otrzymuje **przeciętnie 55 zł. 39 gr. miesięcznie,** wdowa po inwalidzie **44 zł. 56 gr., sierota 14 zł. 79 gr.**

Emeryci otrzymują płacę w miarę lat służby, przyczem jednak emeryci b. państw zaborczych pobierają tylko **75 proc. swego uposażenia.**

Widzimy z tych cyfr, że ani inwalidzi, ani ameryci **nie są uposażeni hojnie.** Pobory ludzi prawdziwie niezdolnych do pracy **nie starczą nieraz do zabezpieczenia ich przed głodem...**

Ale liczba inwalidów i emerytów w Polsce jest niesłychanie wielka! Ilość osób, pobierających zasiłki ze skarbu państwa na podstawie ust. inw. **wynosi 210.616 osób, na podstawie ustawy emerytalnej 76.406 osób,** a gdy dodać ilość osób, korzystających z ustawy o zaopatrzeniu weteranów z powstań narodowych, oraz **kawalerów „Virtuti Militari",** to otrzymamy łączną **sumę 297.973 osób,** które ciężą na budżecie państwa. (A gdy zważymy, że mamy około 750.000 urzędników i **funkcjonarjuszów** państwowych, to widzimy, że w Polsce dziś przeszło miljon ludzi (co 29 człowiek) **żyje z pieniędzy skarbowych).**

Na emerytury i renty inwalidzkie preliminowano w r. 1926 **kwotę 169.812.437 złotych.**

Ale ta cyfra nie obejmuje wszystkich wydatków. Trzeba do niej doliczyć wydatki na **emerytury kolejowe, emerytury w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych** etc. — a wówczas otrzymamy sumę **211.194.030 zł.,** jako uposażenie emerytów i inwalidów. Odliczywszy od tej sumy wpływy z racji wpłat emerytalnych samych funkcjonarjuszów w kwocie 32.194.030 zł., **otrzymamy kwotę 179.265.260,** jako obciążenie budżetu państwowego na emerytów i inwalidów.

A zatem **10 (dziesięć) procent całego budżetu** wydajemy w Polsce na uposażenia inwalidzkie i emerytalne.

Cyfra ta **zadziwia** swym ogromem.

Upusty niebieskie otworzyły się we Włoszech, Francji i Szwajcarji.

Orkany i burze.

Katastrofy żywiołowe nawiedziły **w ostatnich dniach cały szereg krajów europejskich.**

Przez dwa dni ostatnie Włochy nawiedzone były **wielka ulewa,** która szczególniej w północnej części tego kraju **wyrządziła wielkie szkody.**

Z Brescia, Bergamo, Padwy, Piacenza i Aleksandrja donoszą o wylewach rzek, **załamaniu się mostów i zarywaniu się ziemi.** W Vall Camonica wezbrane wody rzek **unosiły wielkie masy ziemi, drzewa i bryły kamienia,** miotając nimi o **brzegi. Droga na linji Iseo-Edolo została przez wodę zniszczona. Drogi górskie są bardzo uszkodzone, tak,** iż nie nadaja się do użytku. W dolinie Dezzo zalane zostały tamtejsze zakłady elektryczne.

Także rzeki w prowincji Padwy silnie wezbrały i **zalały szerokie przestrzenie kraju.** Miasto Vicenca stoi częściowo pod wodą. Rolnictwo okoliczne poniosło wielkie szkody. Silnie wezbrała rzeka Po. Poziom wody w rzece Adydze podniósł się pod Veroną **o 2,7 m.**

W Apeninach szaleje od dwóch **dni straszna burza, robiąca wielkie spustoszenia. Nad Medjolanem przeszła** wczoraj ciężka, prawie zimowa burza. — Przy budowie tunelu w Adamello zarwała się ziemia zabijając 6 robotników.

Z Palermo również donoszą o burzach **i spustoszeniach.** Niektóre miejscowości **zostały zupełnie odcięte** od świata przez powódź, tak **iż** trzeba było ustanowić specjalnego nadzwyczajnego komisarza żywnościowego. Na wybrzeżu genueńskiem, gdzie burza ze szczególną siłą szalała i wyjątkowo wielkie wyrządziła szkody, **połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.** Pod Mondovi zawalił się 5-łukowy most, zbudowany dopiero w r. 1900.

I z Paryża **również donoszą o silnych burzach, przybierających niekiedy charakter orkanu.** Burze te **szalały wczorajszego** południa ponad Paryżem i nad większą częścią Francji południowej. W licznych departamentach południowych burza wyrządziła **ogromne szkody w winnicach i ogrodach owocowych.** Liczne połączenia telegraficzne i **telefoniczne z południową** Francją są przerwane.

W pobliżu Paryża wichura **porwała wielką halę** statków powietrznych, należącą do szkoły wojskowej w St. Cyr i przerzuciła ją o kilkaset metrów dalej, **niszcząc ją zupełnie.** W stadjonie Bergeyr, w czasie **rozgrywania** meczu w piłkę nożną, **burza zerwała** dach i tylko dzięki przypadkowi **żaden z widzów** nie odniósł **poważnej rany.**

Z Tunisu **donoszą, że orkan wywrócił wszystkie wagony jednego z pociągów** i tylko lokomotywa pozostała na szynach. W katastrofie tej odnieśli ciężkie rany maszynista i czterech podróżnych.

I Szwajcarja nie została oszczędzona przez katastrofy **żywiołowe.** Z Zurychu donoszą, że **szczególnie** południowa część Szwajcarji **nawiedziła** ulewa, przybierając chwilowo **charakter oberwania się chmury.**

Ulewa ta **wyrządziła wielkie spustoszenia. Jeziora Lugano i Langen wystąpiły z brzegów.** W Locamo ulice nadbrzeżne znalazły się **pod wodą.** Zalany został rynek **w Ascona. Wskutek** zarywania się ziemi **wiele szós i dróg** krajowych nie nadaje się do komunikacji.

Pod Göschenem **lawina zwaliła** się na **drogę,** zasypując ją na wysokość 6 metrów. Praca nad uporządkowaniem drogi w tym punkcie wymagać będzie kilka dni czasu. **Niektóre linje kolejowe** wskutek zniszczenia toru przerwały ruch. Wypadków staczania się lawiny na linje kolejowe zdarzyło się w ostatnich dniach kilka.

Wyrok w procesie P. P. P.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw organizatorom Pogotowia Patrjotów Polskich. Skazano: Jana Pękosławskiego na 4 miesiące twierdzy, Witolda Gorczyńskiego na 4 mies. twierdzy, Olgierda Michałowskiego na 2 mies. twierdzy, oraz Tomasza Łubieńskiego na 1 m. twierdzy. Leśniewskiego i gen. Wroczyńskiego uniewinniono. Za wyjątkiem Gorczyńskiego wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny.

Należy zająć się sprawą bezrobocia.

Warszawski „Głos Codzienny" słusznie jest niezadowolony, że posiedzenie komitetu ministrów do walki z bezrobociem dla ustalenia terminu podziału reszty funduszu na roboty publiczne w miesiącu maju

odbyć się ma dopiero 25 b. m.

Fundusze, jakie otrzymały samorządy w początkach maja, już się wyczerpują, wobec czego grozi przerwanie dalszych robót, przy których są zatrudnieni dotąd bezrobotni.

Wobec odroczenia sprawy podzielenia dalszych funduszów na miesiąc maj może

nastąpić znaczny wzrost bezrobotnych.

Obowiązkiem rządu jest równorzędne ze wszystkiemi innemi najważniejszemi zagadnieniami chwili traktowanie sprawy walki z bezrobociem, która ma tak wielki wpływ na ustalenie stosunków zarówno politycznych, jak społecznych i gospodarczych.

Bank Polski nie wypłacił żadnych funduszów

do dyspozycji Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 20. 5. „Rzeczpospolita" warszawska w dniu 19 b. m. doniosła, że gen. Składkowski podjął z Banku Polskiego **sumę 3 i pół miljona złotych** do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego, ministra spraw wojskowych.

Biuro prasowe Banku Polskiego oznajmia, że wiadomość ta jest **zupełnie** nieprawdziwa.

Amerykanie chcą pieniędzy...

O spłatę raty pożyczki Dillonowskiej.

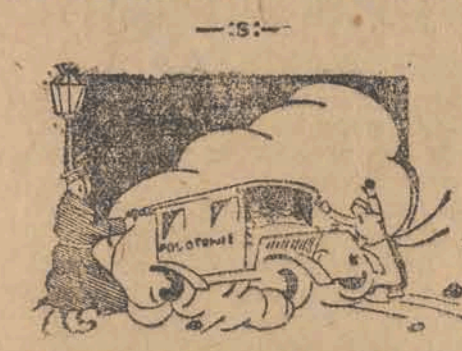
Warszawa, 20. 5. Z końcem b. m. przypada termin spłaty pewnej części pożyczki Dillonowskiej w wysokości **dwa i pół miljona dolarów (amortyzacja i odsetki).**

W sprawie tej były minister skarbu Zdziechowski prowadził rokowania z firmą Dillona, w wyniku których obie strony zgodziły się, iż powyższa suma ma być zaliczona na poczet drugiej tranchy pożyczki Dillona.

Celem ostatecznego uregulowania **tej** sprawy wyjeżdża dyrektor **departamentu prezydjalnego p. Wojtkiewicz do Wiednia i Szwajcarji.**

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Strategja podejrzanej pary.

Napad na przechodnia.

(x) Antonina Przerych, prostytutka, bez stałego miejsca zamieszkania, stanęła na zwykłym swoim posterunku przy zbiegu ulicy Zielonej i Pańskiej. Starała się skusić

przechodniów.

każdy z nich jednak mijał ją obojętnie.

W pewnej chwili podszedł do niej niejakiś Felek Przyborowski, złodziej z zawodu. Znała go, gdyż był stałym jej klientem.

Po wspólnej pogawędce postanowili wspólnie dokonać kradzieży. Antonina opuściła więc swój posterunek i udała się z Felkiem na plac gen. Hallera.

Tam przygotowali się do „występu". Przerychówna stanowiła

przynętę

spacerując wolnym krokiem po ulicach w obrębie placu, zaś Felek zdala obserwował „koleżankę".

Po kilku minutach do przechadzającej się dziewczyny, podszedł przyzwoicie odziany mężczyzna w wieku średnim. Po krótkiej rozmowie Przerychówna, w myśl instrukcji Felka, poprowadziła go przez

ciemny plac.

Kiedy znaleźli się przy ogrodzeniu boiska sportowego Felek zastąpił im drogę, wszczynając z miejsca

awanturę.

Doszło do bójki, w czasie której złodziej skradł nieznajomemu portfel z 200 złotymi. Adorator Antosi był jednak silniejszy i złodziejską dwójkę odprowadził do pobliskiego komisarjatu.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Jej wielka miłość

W roli głównej Pola Negri

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Łowca złotych rybek.

Osobliwe źródło dochodów.

(n) 24-letni Hersz Moszkowicz, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 19, miał

ustaloną markę uwodziciela.

Podejrzany ten człowiek uwijał się od rana do późnej nocy po ulicach w śródmieściu rzucając „oko" pięknym łodziankom.

W takich razach dopisywało mu zwykle szczęście.

Dziewczynkom Moszkowicz z początku przedstawiał się

z najlepszej strony.

Oprowadzał je po modnych lokalach, szastał pieniędzmi, obsypywał słodyczami, aby potem ciągnąć z naiwnych dziewczyn zyski. Po dokładnem poznaniu dziewcząt, przeważnie córek zamożniejszych kupców, Herszek brał niby to z miłości i naumyślnie

pierścionek, bransoletkę, zegarek

i tym podobne „drobnostki". Rzeczy te oczywiście spieniężał, a gdy otrzymane ze sprzedaży złote rozeszły się wówczas zapuszczał żóraw do torebek swych znajomych, wykradał im pieniądze, lub prosił o

krótkoterminową pożyczkę.

Po wykorzystaniu naiwnej dziewczyny Herszek porzucał ją. Porzucone kobiety w obawie skandalu

zachowywały się cicho

nie próbując nawet odebrać wyłudzonej przez Herszka biżuterji.

Tak więc sprytny oszust był zawsze panem sytuacji.

Ostatnio Hersz

nawiązał flircik

z czarnowłosą Mindlą Cymberg, zamieszkałą przy ulicy Łagiewnickiej 39.

Utartym sposobem rozkochał ją w sobie, wykorzystał naiwność Mindly, poczem bez najmniejszych skrupułów wyłudziwszy od niej złoty zegarek i bransoletkę wartości około

200 złotych

i 100 złotych gotówką „pożyczki" opuścił ją. Mindla nie zrezygnowała jednak z poniesionej straty i zaczęła Herszka

poszukiwać.

W dniu wczorajszym ujrzawszy go spacerującego na ulicy doszła doń i zażądała zwrotu biżuterji i pieniędzy. Gdy ten odmówił, dziewczyna doniosła o wszystkiem policji. Wszczęto dochodzenie i Moszkowicza aresztowano. Wraz z odpowiednim protokółem przesłano go władzom sądowym do dyspozycji.

Krwawa awantura na ul. Nowej.

Intérwencja Pogotowia Ratunkowego.

(x) Adolf Gerbich i jego nieodłączny przyjaciel Gustaw Finke, zamieszkali przy ulicy Nowej 13, byli właścicielami małego pokoiku

na strychu domu.

Mieszkali razem a wolny od pracy czas poświęcali spacerom po parku 3-go Maja. Węzły przyjaźni zadzierżgnięte w dzieciństwie sprawiły to, że Adolf i Gustaw gotowi byli

oddać życie

w obronie własnej.

W dniu wczorajszym Adolf pozostał wyjątkowo w domu, Gustaw w pojedynkę tedy poszedł do parku.

Tam został zaczepiony przez dwóch osobników, którzy zawzięcie dążyli do

wszczęcia bójki.

Finke, będąc z natury ostrożny i przezorny, postanowił się z nimi rozprawić w obecności przyjaciela. W tym celu obu osobników zwabił na

ulicę Nową

aż pod zamieszkiwany przez się dom.

Tutaj dopiero w Gustawa wstąpiła energja. Jak rozjuszony zwierz rzucił się na przeciwników, wzywając jednocześnie głośno przyjaciela.

Gerbich, usłyszawszy wezwanie, zbiegł ze schodów z potężną laską w dłoni i z miejsca rzucił się na przeciwników Gustawa. Wywiązała się zaciekła walka. Szala zwycięstwa jednak poczęła się chylić na stronę obu nieznajomych, którzy wkońcu zbiegli, pozostawiając swych przeciwników

okrwawionych i półprzytomnych.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił im pomocy, pozostawiając ich na miejscu w stanie zadawalniającym.

I miej tu przyjaciela!

Jak pan Henio wchodził w świat.

(x) Po ukończeniu lat osiemnastu Henryk Złotnicki, zamieszkały przy ulicy Krakowskiej (tuż pod Brusem) postanowił się zabawić w dorosłego, poznać

nocne życie wielkiego miasta.

Przeszkód materjalnych nie miał. Matka wdowa, po sprzedaniu gospodarki pod Sieradzem, osiedliła się na przedmieściu Łodzi i sama pchała jedynaka na szersze tory życia.

Przewodnikiem Złotnickiego został jego

kolega z ławy szkolnej

niejaki Stefan Szmelter. Ten począł oprowadzać wstępującego w świat kolegę po kinach, cukierniach i knajpach, wciągał go do domów gry hazardowej, gdzie Złotnickiego

ogrywano do nitki.

Henryk zasmakował w grze do tego stopnia, iż zaczął okradać matkę, która zauważyła to wkońcu. Henryk w obawie przed karą umknął

na wieś do krewnych,

gdzie go jednak matka po kilku dniach odnalazła i po odpowiedniej nauczce sprowadziła do domu.

Stefana Szmeltera, który przed ucieczką skradł Henrykowi

150. złotych i srebrny zegarek

pani Złotnicka z kolei chciała kazać aresztować. Ten jednak

zwietrzył niebezpieczeństwo

i umknął. Odszukaniem złodzieja zajęły się władze bezpieczeństwa.

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem lóż) za 1 zł.

Dziś „W podziemiach drapaczy nieba".

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Podłość narzeczonego.

Cichy dramat nieszczęśliwej dziewczyny.

(x) — Ty masz szczęście! — mówiły od pewnego czasu koleżanki do Heleny Bileckiej, służącej, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 7, która zapoznała się przed niedawnym czasem z Ignacym Goleckim, z nim się zaręczyła.

Helena darząc narzeczonego całkowitem zaufaniem oczekiwała od niego ustalenia

daty ślubu.

Golecki jednak był dalekim od tego. Wykorzystawszy zaufanie Bileckiej umknął, pozostawiając narzeczonę na łasce losu. Zmiana ta była powodem

rozmaitych plotek,

ze strony koleżanek.

Helena mimo dokuczań nie zaprzestała kochać Ignaca, szukała go przez dni kilka. W końcu ujrzała go ale już w towarzystwie innej. W dniu wczorajszym, targnęła się na swe życie.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie sublimatem i po udzieleniu pomocy

odwiózł denatkę do szpitala

miejskiego w stanie ciężkim.

R. M. AYRES. 80)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

(Dokończenie).

Dzień, w którym Olaf po raz pierwszy opuścił znowu swój pokój, był dla mnie uroczystym. Musiał wprawdzie jeszcze leżeć, ale wyniesiono go na werandę, którą przedtem ustroiłem różami.

Lato było w pełni. Okna były otwarte i słońce bez przeszkód zalewało swemi promieniami wnętrze mieszkania.

Stara gospodyni dreptała z radosnym uśmiechem na twarzy wokoło nas, jak kwoka dookoła swoich kurcząt; wkońcu ta kontrola mię zniecierpliwiła i Olaf wysłał ją pod jakimś pozorem do kuchni.

— Mógłby ktoś pomyśleć, że należysz do niej wyłącznie, — rzekłam z dąsem.

Olaf wyciągnął ku mnie rękę.

— Chodź do mnie, — rzekł.

Gdy się zbliżyłam zupełnie, zapytał:

—A do kogo wyłącznie należę?

Nasze oczy się spotkały i oblałam się ponsem.

— Do mnie, — szepnęłam.

Przycisnął mię do siebie.

— Nie pozwalałaś mi nigdy przedtem o tem mówić, — rzekł. — Ale gdy od ciebie odjechałem...

— Ach o tem nie mówmy, — wtrąciłam szybko. — Zapomnijmy o przeszłości, to takie bolesne wspomnienia...

— Ach, jaki ja byłem głupi, jaki ja byłem głupi! — wybuchnął z goryczą.

— To była moja wina, — zaprotestowała przeciw temu samooskarżeniu się.

Olaf podniósł moją rękę ku ustom.

— Lorno, czy to przedstawienie amatorskie spowodowało nagłą zmianę w twojem zachowaniu się wobec mnie? — zapytał nagle.

Skinęłam potakująco głową. Moje policzki płonęły.

— Myślałem, że ci na mnie wcale nie zależy, — dodał. — Dlatego...

Przerwał i nastąpiło dłuższe milczenie.

— Czy mię jednak kochałeś już wówczas? — wyrwało mi się nagle. — Tego dnia, gdy opuściłeś „Pięciodwór", znalazłam fotografję w twojej kieszeni...

Płacz mię zmógł i odwróciłam twarz, zakrywając ją rękami.

Jakże to rozrywanie starych ran było bolesne!

Olaf milczał przez chwilę. Następnie rzekł:

— Bądź tak dobrą, pójdź do mego pokoju i podrzyj fotografję w drobne kawałki.

Potrząsnęłam odmownie głową.

— Nie, nie chcę jej widzieć. Nienawidzę jej. Ja...

Mimo to poszłam na górę i przyniosłam fotografię, której skrawek kiedyś przypadkowo widziałam, razem z notesem, w którym leżała.

— Spójrz na nią! — rzekł Olaf wręczając mi fotografję z powrotem.

Usłuchałam...

To była moja własna podobizna!

ROZDZIAŁ XXI.

Olaf wkońcu wyzdrowiał zupełnie. Był to najpiękniejszy dzień w mojem życiu, gdy po raz pierwszy przeszedł przez pokój bez niczyjej pomocy. Byłam głęboko wzruszona, widząc, jak ten silny niegdyś mężczyzna, przesuwał się przez pokój z ostrożnością małego dziecka.

Pobiegłam do niego i ukryłam swą twarz na jego piersi.

— Poszło doskonale! — zawołał radośnie. — Za miesiąc lub dwa będę już biegał, jak dawniej.

— Jestem szczęśliwa, że jestem przy tobie, — rzekłam ze wzruszeniem.

— Czy to prawda Lorno?

— Kochałam ciebie od tej pamiętnej, nocnej burzy, gdyś mię pocałował w domu ciotki Anny, — odpowiedziałam.

— Często myślałem o tej nocy. Bóg wie coby się było ze mną stało, gdybym był ciebie nie spotkał... Myślę o klejnotach ciotki Anny. Nie mogę pojąć, że takie postanowienie mogło się zrodzić w mojej głowie! Ale byłem zrozpaczony i zdenerwowany... Karty, pijaństwo, dziewczęta... Byłem prawdziwym nędznikiem Lorno, zanim się z tobą ożeniłem...

Uklękłam przy nim i przyłożyłam mą twarz do jego policzka:

— Musisz mi przyrzec, że nigdy więcej o przeszłości nie będziesz mówił. Zapomnijmy o tem..

Nie odpowiadał.

— Więc?... wybuchnęłam niecierpliwie.

Pocałował moją rękę.

— Jesteś dla mnie zbyt dobra, — rzekł wzruszony.

— — — — — — —

Jeszcze muszę kilka słów dodać. Mam już małego, pięciomiesięcznego synka, który rządzi całym domem. Ojciec jest o niego zazdrosny, ale w rzeczywistości kocha go nie mniej odemnie.

— Ten smarkacz całkiem mi ciebie zabiera, — rzekł pewnego dnia z uśmiechem. Objął mię ramieniem i oboje spoglądaliśmy zakochanym wzrokiem na naszego syna.

— Patrzno! — rzekłam. — Olafek jest wykapanym ojcem!

— Tak, — odrzekł. — Ale nie kocha ciebie tak, jak ja.

— Patrz, jak maleństwo się uśmiecha, — rzekłam.

Olaf odwrócił się jednak tyłem do dziecka i wziął mię w swe ramiona.

— Kochasz mnie? — zapytał.

Podniosłam na niego oczy pełne szczęścia.

— Nad wszystko w świecie... — odrzekłam czule.

Koniec.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Kmiotek podmiejski zna się na cenach.

Słone opłaty za liche letniska pod Łodzią.

Przydałby się hamulec w postaci taksy urzędowej.

Bardzo aktualną, ze względu na rozpoczęty już sezon, jest obecnie sprawa wyjazdów na odpoczynek letni, a raczej — kosztów z wyjazdem związanych.

Komuż bardziej przysługuje prawo do odpoczynku i poratowania zdrowia po znojach i trudach całego roku, jeżeli nie łodzianinowi, oddychającemu wiecznie specjalnie ciężką, bo prawdziwie „łódzką" atmosferą kurzu wielkomiejskiego oraz gorączki geszefciarskiej...

VETO KIESZENI.

Aliści — prawo prawem, potrzeba potrzebą, a warunki ekonomiczne — niezależnie od niczego — stawiają każdemu przeciętnemu łodzianinowi swoje veto.

I tak więc: o wyjeździe zagranicę nie można marzyć nawet. Rzadko kogo stać bodaj na kilkutygodniowy wyjazd do jednej z lepszych krajowych miejscowości. kuracyjnych. Najbardziej w granicach realnych możliwości leży już przepędzenie letnich miesięcy na jednem z podmiejskich letnisk, których nie brak wprawdzie w pobliżu Łodzi, mają jednak tę wątpliwą zaletę, że również, bynajmniej nie są zbyt tanie...

LICHY TOWAR ZA DROGIE PIENIĄDZE.

Ba — nawet nieproporcjonalnie drogie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najbliższe **okolice Łodzi nie dają spragnionemu łona natury mieszkańcowi przeważnie nic poza piaszczystym, monotonnym krajobrazem, nieurozmaiconym ani górami, ani wodą... Same siedziby letników również nie odznaczaja się prawie nigdzie żadnemi wygodami, składając się z jednego lub dwu ciasnych pokoików o niskim pułapie, pozbawionych wszelkiego, najprymitywniejszego bodaj komfortu, jakim jednak odznaczają się bodaj ostatniorzędne wille w najdrobniejszych miejscowościach letnich gdzieindziej...**

IM DALEJ, TEM TANIEJ.

Nie krępuje się jednak łódzki kolonista podmiejski, i za więcej niż skromne domicyljum każe sobie często nader słono zapłacić. To też przemyślniejsi łodzianie w tym roku — ze względu na brak gotówki bardziej jeszcze niż kiedykolwiek starają się o inne wyjście z położenia, rezygnując z letnisk w bezpośredniem pobliżu Łodzi i szukają wilegjatury wiejskiej w dalszych. nieraz bardzo nawet od Łodzi odległych okolicach kraju.

Jadą więc łodzianie w tym roku nietylko pod Tomaszów, lub za Piotrków, ale i o wiele stosunkowo dalej, bo aż pod Włocławek, nawet Białystok lub Wilno, by tam osiedlić się na szczerej wsi. Różnice w cenach najmu letnisk położonych w tych odległych od Łodzi stronach są, istotnie tak znaczne, że wszelkie koszty i niewygody przejazdu bierze się chętnie w rachubę jako zło mniejsze, a nieodzowne...

ALE CZĘSTO I TO JEST NIEMOŻLIWE.

Letniska, położone daleko od Łodzi, mają jednak jeszcze i tę wielką dla niejednej rodziny niewygodę, że zamieszkali tam letnicy - łodzianie pozbawieni są często. ze względu na czas i koszta przejazdu, wszelkiego kontaktu z Łodzią.

Zaś niejeden łodzianin może sobie pozwolić na krótki pobyt na wsi tylko wtedy, jeżeli przynajmniej co dni kilka może przybyć na dzień do Łodzi i nie traci w ten sposób kontaktu z bieżącemi sprawami swego zawodu.

Takie więc wyjście z położenia jest dla wielu łodzian trudne i często niemożliwe w praktyce do przeprowadzenia...

Czyż — wobec takiego stanu rzeczy nie byłoby pożądanem, aby sprawą lichwy, uprawianej przez znakomitą większość właścicieli letnisk podmiejskich, zajął się uprawniony do tego Urząd do Walki Z Lichwą i Spekulacją?

Wszędzie w Polsce, władze nakładają hamulec na zakusy właścicieli pensjonatów i odnajmujących pokoje by nie dopuścić do wyzysku letników — czemu więc nie dałoby się to samo nad Łodzią uskutecznić?

Dochodzi nas pogłoska, że Urząd Wojewódzki ma zająć się tą sprawą i w końcu bieżącego miesiąca wydać obowiązujący cennik. Ze względu na rozpoczęty już sezon, oraz wobec rzeczywistej potrzeby, środek ten byłby przez bardzo wielu łodzian nader życzliwie powitany.

(faun)

Ma rację.



Dyrektor teatru: — Pragnie się pan zaangażować do ról komicznych a nie wygląda pan na wesołka...

Kandydat: — Phi, to drobnostka. Daj mi pan tylko zaliczkę, a zobaczy pan jak ja się umiem śmiać.

Pieluszki z jedwabnych koszul męskich.

Zapobiegliwa służąca.

Panna Helena Kochówna mieszkała z rodzicami swemi w Bydgoszczy. Po pewnym czasie państwo Kochowie przenieśli się do Radzymina, córka zaś pozostała w Bydgoszczy, nie chcąc

rozstawać się ze swym ukochanym

panem Szrejderem. Lecz oto poczuła, że ma zostać matką. Zwierzyła się kochankowi i ten nakłonił ją do wyjazdu wraz z nim do Łodzi, gdzie się pobiora. Uszczęśliwiona panna przystała skwapliwie na tę propozycję. w Łodzi jednak kochanek ją **opuścił i wyjechał w niewiadomym kierunku.**

Długi czas tułała się nieszczęśliwa po bruku łódzkim bez żadnych środków utrzymania, aż znalazła służbę u Joska Szterna. zam. przy ul. Aleksandrowskiej. Po 6 tygodniach miejsce opuściła i przeniosła się na ulicę Spacerowa na Bałutach.

Pewnego dnia zjawił się u Joska Szterna nieznany osobnik i oświadczył, że za pewnem wynagrodzeniem powie mu coś ważnego. Otrzymawszy zapłatę oznajmił Szternowi, iż służąca Kochówna okradała go systematycznie. Na podstawie tego doniesienia Kochówna została aresztowana, a przeprowadzona rewizja potwierdziła jego prawdomówność.

Ze łzami w oczach zeznała Kochówna, że kradła po to, by zdobyć jakie takie środki na

wychowanie dziecka.

spodziewała się bowiem lada dzień rozwiązania. Charakterystyczne, że ze skradzionych jedwabnych koszul i bluzek porobiła Kochówna pieluszki dla swej

przyszłej pociechy.

Wszystkie rzeczy skradzione zwrócono Szternowi, a nieszczęsną ofiarę grzesznej miłości oddano do dyspozycji władz sadowych.

Pożar budynku cyrkowego w Stanisławowie.

Szkody wynoszą 25,000 złotych.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wybuchł tu groźny pożar w samem centrum miasta.

O godzinie 5-tej przysłoniły nagle horyzont

gęste kłęby dymu,

wydobywające się z nieużywanego obecnie, drewnianego budynku cyrkowego, wybudowanego przed rokiem.

W przeciągu kilku minut na miejsce pożaru przybyła straż pożarna miejska, ochotnicza i kolejowa i

silny oddział wojska i policji,

utrzymując porządek, wśród licznie zebranej publiczności.

Płomienie ogarnęły momentalnie cały gmach i stojące w sąsiedztwie zabudowania kooperatywy „Sojusz".

Oba budynki spłonęły doszczętnie.

Przyczyna pożaru nieustalona. Przypuszczalnie,

budynek cyrku podpalono.

Szkody wynoszą około 25.000 zł.

—o—

ZAMIAST FELJETONU.

Gdy pech prześladuje...

W tych dniach pani Buba rzekła z niezwykłym zapałem do męża:

— Nie myśl już o naszem letnisku! Postanowiłam urządzić je sama, a tobie oszczędzę wydatków.

— Jakim sposobem?

— Założę pensjonat na lato.

— Przecież nie znasz się na tem?

— Wielkie rzeczy! Wezmę odpowiednią służbę i wszystko pójdzie doskonale. To jest interes bez ryzyka.

— A kapitał na prowadzenie pensjonatu?

— To zbyteczne. Trzeba dać tylko zadatek na komorne, a później moja klientela wniesie opłatę zgóry i będzie kapitał.

— Skąd klientela przy obecnej biedzie? Zresztą wszędzie teraz konkurencja.

— Nie obawiam się jej wcale. Mamy sporo znajomych i wszyscy do mnie pojadą. Zobaczysz...

— Masz już upatrzoną miejscowość?

— Jutro będę u Migdałkiewiczów i Wścibskiej, aby ich namówić do siebie. Z pewnością pojadą i pociągną swoich znajomych, a miejscowość niech sami wybiorą. Mnie wszystko jedno.

Nazajutrz po wizycie u przyjaciół pani Buba wróciła do domu mocno skwaszona.

— Jak tam twoje projekty? — zapytał mąż.

— Wyobraź sobie, co za pech! Migdałkiewiczowa zakłada pensjonat w Zakopanem, a Wścibska na Podkarpaciu. Namawiały mnie gorąco do siebie, obie przyrzekały zniżkę.

— Więc dasz pokój projektom?

— Co znowu? Przecież nie brak nam znajomych. Zresztą głównie liczę na Stefę i jutro do niej wpadnę. Oni mają olbrzymie stosunki i zapełnią mi pensjonat z pewnością.

— Może pojadą zagranicę?

— Wątpię, bo nie było o tem mowy. Stefka pochwaliłaby się z pewnością.

Nagle służąca wniosła list, nadesłany pocztą miejską.

— Widzisz, o wilku mowa... — zawołała pani Buba. — Jest list od Stefy? A co jej się stało?

Pani Buba rozdarła nerwowo kopertę, przebiegła pismo wzrokiem i zawołała:

— Wiecie państwo, że świat się kończy!

— Co się stało? — zapytał mąż.

— Pisze Stefka, że ma zamiar założyć pensjonat nad morzem i gorąco nas zaprasza.

— Musisz więc zrezygnować ze swoich planów.

— Mnie zawsze pech prześladował! — zawołała pani Buba i wybuchnęła płaczem

---

APOLLO - APOLLO

Dziś Premjera!

Poraz pierwszy w Łodzi!

Kobiecy Harry Peel i Eddie Polo

Urocza Amerykanka Pearl White

w rolach głównych awanturniczego dramatu pt.

„W podziemiach drapaczy nieba".

2 Serje — 12 aktów razem.

ODEON :: ODEON

Dziś!

Panny w Bobie Shimmy.

Komedja salonowa w 7 aktach.

w roli głównej:

Colleen Moore.

CORSO :: CORSO

Dziś!

Ze Śmiercią w zawody.

2 Serje razem. Całość 12 aktów.

w roli głównej Harry Peel.

Niezrozumiany mąż.

„Tajemnica harmonji małżeńskiej polega na przetrwaniu krytycznych pięciu minut".

Do chłopięcej figury i damskich sportowych spodni nie nadaje się dawny, stereotypowy typ „niezrozumianej żony". Tem niemniej jednak

„niezrozumiana żona"

istnieje, jak istniała, tylko zachowuje się obecnie tak jak „niezrozumiany mąż".

Doświadczenie bowiem uczy nas, że istnieli też od początku świata i

niezrozumiani mężowie.

Każdy nierozumiejący swej żony mąż, jest jednocześnie niezrozumianym mężem. Gdyż żona jest dlatego niezrozumiana, że

sama nie rozumie swego męża.

Są mężowie, którzy swych żon nie kochają, nie troszczą się o nie i zaniedbują nieraz dla innych — o takich nie będziemy mówili. Ale są inni, o których żony z tkliwością mówią, że są przez nich kochane, że widzą ich usiłowania podejmowane dla utrzymania wzajemnej harmonji, a jednak ze smutkiem twierdzą, iż mężowie ich nie rozumieją,

a raczej rozumieją na opak.

Co to znaczy? Rzecz jasna — znaczy to, że żona także nie rozumie męża, że oboje nie zdają sobie wzajemnie sprawy ze swych pragnień, dążeń, przekonań, czyli ze swych psychicznych stanów.

Żona w takich wypadkach dysharmonji małżeńskiej

reaguje najczęściej niedomaganiem fizycznem,

neurastenją, histerją, nerwową depresją itp. mężczyzna

ucieka się zwykle do narkoz

tego rodzaju co tytoń, alkohol, sport; zbiera chrabąszcze, znaczki pocztowe, zdwaja swą zawodową pracę, przesiaduje całemi godzinami w restauracji, cukierni, klubie, przy bilardzie, przy kartach — jednem słowem

stara się jak najmniej w domu przebywać.

Pomijając tytoń, alkohol i hazardowne gry, przyznać trzeba, że reakcja mężczyzn na niedociągnięcia i roźdźwięk w małżeństwie

stoi o niebo wyżej od reakcji kobiet.

Ku pochwale tych ostatnich nadmienić należy, że w dzisiejszych czasach i one szukają „wyrównawczych atutów" w sporcie np., w pracy społecznej, w nauce języków obcych, w rozwijaniu swych artystycznych zdolności itd. strzegąc się popaść w uświęcone już niemal tradycją

kobiece „nerwowe stany".

Wracając do tego smutnego objawu „niezrozumienia się" wzajemnego, to wiadomo, że ludzie,

którzy są dla siebie obojętni,

nie potrzebują się rozumieć i nie myślą się na to skarżyć; ludzie nienawidzący się natomiast, rozumieją się zawsze!

A tylko ludzie, którzy się kochają,

płaczą nad tem, że się nie mogą zrozumieć.

Wszak: „nie rozumiesz mnie!" znaczy zawsze: „ty nie wiesz, jak bardzo cię kocham i nie rozumiesz jak nieskończenie chcę być przez ciebie kochaną!"

Niezrozumianą stroną jest ta,

która mniej uczucia otrzymuje,

niż go pragnie, a właściwie otrzymuje je nie w tej formie za jaką świadomie czy nieświadomie tęskni.

Kiedy dwoje młodych ludzi zawiera związek małżeński, dowodzą tem samem, że mają oboje szczery zamiar, mocne postanowienie, wolę i pragnienie

rozumienia się wzajemnego.

O cóż więc rozbija się później tyle dobrej woli?

Pewna mądra kobieta po długoletniem małżeńskiem pożyciu pisała w swoim pamiętniku:

„Tajemnica harmonji małżeńskiej polega

na przetrwaniu krytycznych pięciu minut".

Chodzi jej o pierwsze pięć minut po przybyciu męża do domu. Żona wówczas oczekuje zwykle, ażeby ją małżonek mile powitał i wyraził

radość, że ją widzi po kilkugodzinnej rozłące.

A tymczasem doświadczenie uczy, iż mąż przeważnie przychodzi do domu zirytowany i zamiast czułego z żoną przywitania

wyciąga się wygodnie na sofie,

bierze gazetę do ręki, lub inną obojętną sprawą się zajmuje.

Jeśli żona jest wrażliwa i drażliwa zarzuca mężowi bezwzględność i brutalność. W naprężonej sytuacji

lada ostre słówko wywołuje burzę

i nastrój domowy zepsuty na kilka godzin lub nawet na resztę dnia! A że ani jedno ani drugie

nie poczuwa się do winy,

więc też żadne nie robi pierwszego kroku do zgody; tym sposobem nieporozumienie trwa jeszcze i nazajutrz, a nieraz i dni następnych...

Mężczyzna jest

w pewnej mierze ociężały

w swem życiu uczuciowem, nie może tak łatwo zmieniać nastrojów jak kobieta i potrzebuje czasu, aby się z człowieka pracy zawodowej: szefa biura, lekarza, adwokata, czy innego „businessmana"

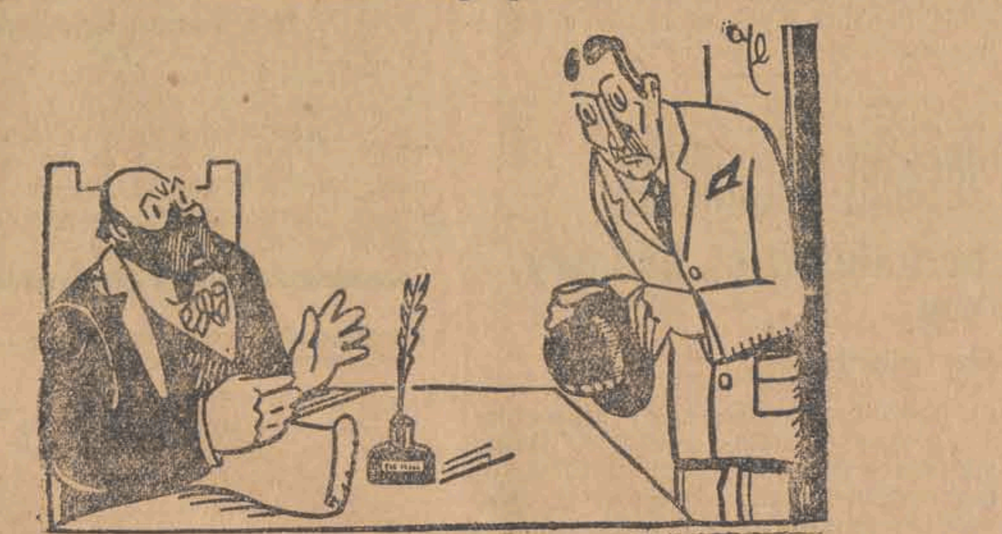
przedzierżgnąć w tkliwego ojca rodziny

i zadaniem żony jest mu w tem przeobrażeniu dopomóc, a nie przeszkadzać!

Oto co żona powinna przedewszystkiem zrozumieć i wykonać: w ciągu pięciu krytycznych minut swego męża — mówmy otwarcie —

ponownie zdobyć!...

Zrozumiały powód.



Adwokat: — Znowu czuć od pana wódkę. A mówiono mi że należy pan do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Klient: — Tak, ale jeszcze nie zapłaciłem składki.

Zgon ostatniego sułtana tureckiego.

Jak żył i umarł Mohamed VI?

W San Remo zmarł 35 potomek Osmanów,

ostatni sułtan i kalif Mohamed VI. Weha ed Din.

Był to także pierwszy władca turecki, **który umarł na wygnaniu wśród giaurów.**

Sam on uciekł ze swej ojczyzny z obawy przed Kemalem Paszą, a ta ucieczka była usprawiedliwiona, jak zaświadczył o tem dalszy stosunek rządu angorskiego do innych członków rodziny sułtańskiej.

Mohamed VI oskarżony przez kemalistów o porozumiewanie się z państwami koalicji,

nie otrzymał od nich ani jednego piastra.

Sam jednak był dość przezorny, aby się o swoją przyszłość zatroszczyć. Uciekając zagranicę, zabrał on z sobą dosłownie wszystko, co w pałacu sułtańskim nie było wmurowane lub przybite i zabezpieczywszy sobie w ten sposób przyszłość,

uciekł parowcem brytyjskim na Maltę.

Kiedy kemalistowski minister skarbu, pełen pięknych nadziei, że uda mu się skonfiskować majątek sułtański, znalazł się w pałacu sułtańskim, nie zastał tam nic, tylko pustą klatkę.

Po zgonie Mohameda V w czasie wojny światowej wstąpił na tron

zmarły świeżo Mohamed VI.

Przeszłość jego była niezwykła. W Turcji istniał mianowicie zwyczaj

zgładzania ze świata wszelkich możliwych konkurentów do tronu

i dlatego matka jego, obawiając się, ażeby jej syna nie zgładzono, oddała go na wychowanie do jednego ze swych ogrodników i ten książę po dojściu do pełnoletności

sam został ogrodnikiem.

Jako zwykły ogrodnik pełnił on służbę w ogrodach swego stryja Abdul Azisa, później zaś u jego trzech braci, aż **wreszcie wyszło na jaw jego pochodzenie** co doprowadziło do tego, iż osiadł on wreszcie na tronie.

Człowiek ten przez całe swe życie niczego się więcej nie uczył, jak tylko rzemiosła ogrodniczego, nie znał się na żadnej innej sztuce. I on, który

zaledwie umiał się podpisać,

wyniesiony został przez orkan wojenny, na stanowisko sułtana, on musiał uprawiać sztukę polityczną. Nic dziwnego, że w końcu powinęła mu się noga. Anglicy, którzy ułatwili mu ucieczkę, sądzili, że mając w swych rękach sułtana i kalifa w jednej osobie, użyją go za narzędzie swojej polityki. Tymczasem Kemal Pasza pokrzyżował te plany, albowiem **zniósł zupełnie urząd sułtana i kalifa.** W każdym razie zmarły sułtan mógłby o sobie powiedzieć, że od kolebki do grobu stąpał po kwiatach, stąpał po nich jako ogrodniczek, a później jako sułtan.

JERZY SOSNK...

RYWALKI.

(Studjum).

Raczej poddawał się biernie uczuciu, niż niem kierował. Pozwalał nurtowi rzucać jego istotą, bezplanowo, bezkrytycznie i znajdował w tem rozkosz. Czas zgubił. Nie interesowało go wcale, jak długo kocha, jak długo kochać będzie. Nie zastanawiał się nad tem, czy to coś, co poczyna robić w tym lub owym momencie czy okresie jego miłości, jest słuszne, logiczne, czy nie.

Tembardziej nie badał jej stanów psychicznych. Wcale nie chciał, by ich uczucie było czemś, co w nich powstało. Raczej był skłonny wierzyć i pragnął, by tak było, że to oni oboje, z niezbadanych wyroków losu, dostali się w orbitę wielkiej tajemnicy, w kolisko niesłychanej siły kosmicznej, której na imię: Miłość. Cóż oni? Oni są przypadkową parą przechodni, o których ona, wielka, ona potężna, zawadziła krajem czarodziejskiego płaszcza po drodze. I zaplątali się. A kiedy moment nadejdzie, że spowijająca ich poła rozluźni się i odwinie na wietrze — któreś z nich pozostanie, któreś z nich ocknie się z pięknego omdlenia.

Ocean słał się naokół, niby wklęsła, granatowa czasza.

Po jej dnie sunął okręt, kołysząc się wdzięcznie.

Noc, ciepła noc drugą czaszę odwróconą ustawiła nad morzem. Świat więc Jörowi, rozciągniętemu na leżaku pokładowym przedstawiał się niby dwie wydrążone półkule, zestawione razem brzegami, granatowe i pachnące.

Jör myślał sobie, że tak samo zapobiegliwie, jak te fale, zaglądała mu w oczy ona. Ileż razy wyczuwał tajemny niepokój — który tak poruszał jej piersią, jak te wzburzone wody? Uśmiechał się wówczas i nie mówił nic. Nic, pomimo, że widział, jak bardzo pragnie słowa uspokojenia, słowa otuchy. — Trwożliwe powieki przysuwała blisko jego warg, — potem muskały je delikatne siatki włosów, otaczające konchę ucha. Chciała gwałtem usłyszeć — to słowo. Może szmer... Może szept...

Z cichem westchnieniem odsuwała głowę. Głos tajemniczy, który zawsze jej powtarzał w noce zamyślenia, że on jest tylko obok niej, a nie w niej, rozbrzmiewał czasami w grom huczący, w orkan, którego bała się panicznie, bo wiedziała, że zniszczyć ją może. Poza sobą czuła wielką krainę, wiele krain i nieznanych światów, po których się błąkał myślą i duchem. Czuła je, ale ich nie widziała... To stanowiło źródło owego niepokoju. W dodatku wciąż jej się zdawało, że idzie stamtąd zew, jakieś przeogromne wołanie do niego, że przyjść może chwila, kiedy Jör podniesie się i za owem wołaniem — pójdzie. Mdlała z trwogi przed odpowiedzią na swoje nieme pytania. Lecz Jör nie odpowiadał, — nie potwierdzał, ani przeczył. Uśmiechał się tylko, a uśmiech ten znienawidziłaby, gdyby nie to, że był piękny, jak odbicie polarnej zorzy na błyszczącym lodowcu. Tak znienawidziłaby, gdyby nie to, że go kochała, ten uśmiech. Ach, może on właśnie był najważniejszy w Jörze?

Kochał ją to prawda. Ale więcej kochał tęsknotę, tę dziwną panią, co go wołała z tamtych, odległych krain. Bo słyszał jej wołania — tylko dotąd nie chciało mu się ruszyć, wyrwać z miłosnej kołyski. Mówił, że kocha, i to było prawdą, — ale nie mieszał wieczności do ich związku. Uśmiechał się, gdy słyszał zew Tajemnicy, zew dziwnej Pani. Być może, że jej to odbicie widziała w jego oczach wtedy, gdy straszliwa zazdrość szarpała rozum na strzępy. Ale jakże można być zazdrosną o dziwną Panią? Jör znów się uśmiechał. Płakała bardzo, gdy jechał w tę podróż. Zaplecione na szyi Jöra ramiona silne były, jak stalowe więzy i siłą je rozrywać musiał przy pożegnaniu. On? Żałował zapewne. Ale nieznane światy śmiały się doń przez sen.. Jör kołysał się zlekka na leżaku, w aksamitnym granacie nocy i morza.

Jör uniósł się na leżaku. Wzrokiem pełnym nagłych przeczuć wpił się w czarną przestrzeń nagłych przeczuć wpił się w czarną przestrzeń w kierunku biegu statku. Wyglądała niby tunel, niby symboliczna powietrzna rura. Okręt wpadał w nią pędził w otwartą gardziel, pchany fatalizmem, wciągany prądem niezmożonym i chybkim. Co tam było?

Tam właśnie leżała kraina Tęsknoty. Stamtąd szedł zew dziwnej Pani i Jör słyszał go teraz wyraźnie. Był mocny, działał nań tak, jak działa czyjś krzyk zawiełki, o tyle zawiełki, że człowiek krzyczeć chce sam z nim razem.

Jednocześnie Jör poczuł niby smugę brylantowego światła, która przeszła po nim — i zostawiła go w mroku. Na lewo od statku sunął wielki cień, lecz był to cień jasny. Odchodził... odchodził w pełne morze, zrazu olbrzymi, od nieba do wody potem zmniejszający się perspektywicznie Jör czuł niby ulgę, a wiedział zarazem dokładnie, że cień ten coś mu zabiera. Coś oderwało się odeń, coś tam zostało w tym kształcie brylantowego płaszcza, a on sam Jör, pędził w tajemniczy tunel — naprzód. Płaszcza? Jör omal nie krzyknął. Ależ tak — to odchodziła Miłość, — ona, wielka wędrowniczka, i tamta z nią...

Jör schylił głowę i zamyślił się głęboko.

Nagle zew tajemniczy, tamten zew gromem uderzył Jöra w piersi. Fala krwi zalała serce. Myśl, jak harpun uskrzydlony, pobiegła w mrok tunelu. Tak tam była ona, dziwna Pani, — Tęsknota!

Jör rzęsy swoje, sperlone wilgotną pieszczotą wód, nadstawił słabemu, ożywczemu wietrzykowi, dmącemu stamtąd.

Sto funtów szterlingów za jeden włos.

Szlachetny czyn bogatego Anglika.

Wyratowana z nędzy rodzina.

Pewien bogaty Anglik zatrzymał się w Wiedniu przez kilka dni i wszedł tam do fryzjera w chwili, gdy jakaś mała dziewczynka ofiarowała fryzjerowi na sprzedaż

swoje piękne włosy,

żądając za nie 20 złotych. Ale fryzjer dawał jej tylko 8 złotych, a w końcu ofiarował jej 10 złotych, na co się zgodziła. Fryzjer

wziął już nożyce do rąk,

ażeby uciąć jej włosy; w tejże chwili zawołał Anglik: „Zatrzymaj się pan!" i zapytał dziewczęcia, dlaczego chce włosy sprzedać. Dziewczynka odpowiedziała mu, że ojciec jej był bogatym fabrykantem, ale przez jakieś nieszczęście utracił majątek, matka leży chora, chcąc więc ratować rodziców

od śmierci głodowej,

pragnie sprzedać swoje włosy. Słowa te wzruszyły serce bogatego Anglika, rzekł więc łamaną niemczyzną: „Kochane dziecko! sprzedaj mnie twoje włosy, ja więcej zapłacę". Równocześnie wyjął z portfelu banknot na

100 funtów szterlingów

i podał go dziewczęciu ze słowami: „Pieniądze oddaj twemu ojcu, on już z tem da sobie radę". Następnie wziął nożyczki do ręki i rzekł: „Na pamiątkę odcinam tobie

tylko jeden włos!"

I odciął jeden włos, włożył go do portfelu i oddalił się natychmiast, zostawiając oszołomione szczęściem dziewczę i zdziwionego fryzj..a. Ojciec dziewczęcia założył sobie handel kolonjalny, a dni nędzy skończyły się dla tej rodziny.

Przyboczna gwardja młodej miljonerki

składa się z dziesięciu, herkulesowej budowy, bokserów.

Sztuka wydawania pieniędzy.

W salonach Nowego Jorku i Chicago omawiane jest z żywem zainteresowaniem romantyczne małżeństwo jednego z magnatów amerykańskich. Małżeństwo to nie dlatego jest osobliwe, że jeden z królów przemysłu i handlu amerykańskiego poprowadził do ołtarza skromną panienkę ze sklepu, ale także z tego powodu, że

narzeczony liczy lat 68, a panna młoda dopiero lat 15.

Młoda żona krezusa amerykańskiego mogłaby być jego wnuczką. Tym świeżo upieczonym, a tak odważnym małżonkiem jest znany przemysłowiec Edward West Browning.

W ubiegłym tygodniu poślubił on 15-letnie dziewczę ze sklepu, Francis Heenan. Miljarder musiał pokonać niejedną przeszkodę, zanim osiągnął rękę ukochanej.

Zaciętym przeciwnikiem był dawny narzeczony pięknej dziewczyny, 23-letni młodzieniec,

zawołany sportowiec,

footbalista o herkulesowej postawie. Francis Heenan jednak oparła się zakleciom miłości, mając do wyboru młodego, ale ubogiego człowieka i szalenie bogatego starca, zdecydowała się przyjąć rękę bogacza.

Odpalony footbalista nie dał za wygraną. Napisał on do niewiernej narzeczonej list, prosząc o ostatnie spotkanie. To ostatnie rendez vous smutnie się skończyło dla praktycznej młodej Amerykanki, albowiem zrozpaczony amant widząc, że prośby jego nie wywierają skutku,

oblał twarz dziewczynie witryolejem.

Młodą dziewczynę ciężko poparzoną, bez przytomności odwieziono do szpitala, gdzie pozostawała pod opieką lekarską 2 miesiące. Odrzucony wielbiciel napisał do niej tymczasem drugi list, w którym groził jej dalszemi aktami zemsty w razie, gdyby poślubiła miljonera. Wszystkie te groźby nie wywołały żadnego skutku. Browning poślubił swą wybraną, a celem obronienia jej przeciwko zamachom,

zaangażował 10 bokserów,

którzy tworzą rodzaj gwardji przybocznej i strzegą pilnie wejść do willi, w której tak nierówna para przepędza miodowe tygodnie.

Amerykańskie pisma stwierdzają, że młodziutkie dziewczę ze sklepu szybko weszło w swoją rolę małżonki magnata. Młoda pani Browning otrzymuje dziennie na swoje drobne wydatki 1000 dolarów. Posiada ona już doskonale sztukę wydawania tych pieniędzy w ciągu jednego dnia.

Inwazja chrabąszczów.

Brzęczenie, czy łoskot śmig samolotowych?

Plaga chrząszczy majowych nawiedziła całe środkowe Niemcy. Miejscami latają one w takich masach, że przypominają chmury i zasłaniają niebo a wydają tak silne brzęczenie, że przypominają łoskot śmig samolotowych.

Małomówność prezydenta Coolidge'a.

Prezydent Coolidge słynie z małomówności. Z pośród mnóstwa anegdotek na ten temat zanotował pewien dziennik paryski tę, którą opowiadał uczestnik ostatniej wycieczki amerykańskich właścicieli hoteli do Europy.

Pewnej niedzieli prezydent wrócił z kościoła i zasiadł w fotelu. Pani Coolidge, pragnąc się czegoś dowiedzieć, zapytała:

— Czy było dużo ludzi w kościele? Na jaki temat było kazanie?

Prezydent podniósł głowę i wyrzekł: He?

— Na jaki temat było kazanie?

Prezydent pomyślał i odrzekł:

— Na temat grzechu.

— I cóż pastor mówił?

Nowa chwila ciszy, wreszcie prezydent odparł:

— Potępił grzech.

Dalsze naleganie okazało się bezużyteczne.

Ciekawe obliczenia amerykańskich pism.

Obieg pieniężny w świecie.

Jedno z fachowych pism amerykańskich przeprowadziło skrupulatne obliczenie co do nasycenia poszczególnych krajów

obiegiem pieniężnym.

Chodzi o wykazanie, ile jednostek gotowizny przypada przeciętnie na głowę ludności.

Z liczb tych wynika, że

największy obieg posiada Francja —

całe 48 dolarów. Dalej idą: Anglja — 44 dol., Stany Zjedn. — 41 dol., Włochy — 22 dol.

W Polsce te stosunki wyglądają poprostu niewiarogodnie, mamy w obiegu na głowę, po przeliczeniu obiegu biletów i bilonu na dolary po kursie 9 zł. za dolara —

zaledwie 3 dolary...

Czyż dziw, że dyskonto idzie na wagę złota, a brak kapitału obrotowego

dusi życie gospodarcze.

Anglja posiada wysoko rozwinięty obrót pieniężny (czekowo - rozrachunkowy) i jednak ma

piętnaście razy większy obieg.

Cóż tedy może się dziać innego w Polsce ponad to, co się dzieje...

Artysta-malarz wykłuł oczy demonicznej modelce.

Obłąkany czyn zakochanego.

Znaną jest rzeczą, iż w każdym Włochu, nawet najkulturalniejszym, znajdą się w jakimś ciemniejszym i dalszym zakątku duszy

ciemne zmory przesądów i zabobonów...

Do czego te zmory mogą doprowadzić świadczy niezwykła zbrodnia, której dokonał onegdaj w Medjolanie malarz Carlo Dozetti. Dozetti pozostawał od kilku lat w stosunku miłosnym z piękną i

demoniczną modelką

znaną pod pseudonimem „Sole". „Sole" stała się złym duchem malarza, potworną pijawką, która wysysała zeń

wszelkie soki żywotne.

Wreszcie za radą przyjaciela udał się do kabalarki. Ta oświadczyła mu, że modelka go kocha, ale jej złe spojrzenie będzie w przyszłości powodem

wielkiego nieszczęścia.

Na prośbę malarza o podanie rady, kabalarka odpowiedziała: — Rób pan, jak uważasz.

Wówczas zaślepiony w swej miłości kochanek pobiegł do mieszkania modelki i znalezioną tam

długą szpilką od włosów

wykłuł jej oczy.

Dokonawszy tego strasznego czynu oprzytomniał i sam oddał się w ręce policji.

Istota snów.

Nie wszystkie sny wypływają z własnego „ja".

Teorja, że nie wszystkie sny biorą swój początek z własnego „ja" znajduje

coraz więcej zwolenników.

Teorja ta przypuszcza, że istnieją i poza nami inne snutwórcze siły. Nasze własne „ja" częstokroć nic nie wie o treści i relacji snów, a nawet nieraz broni się przeciw wydarzeniom jakie w snach na nas nacierają. Lecz i sny odsłaniające oku czy uchu nadziemskie wspaniałości,

nie mogą pochodzić z naszego ciała.

Muszą być zatem jakieś czynniki nieznane, poza ciałem naszem, które powodują pewne kategorje snów.

Krateczki sądowe.



Kobieta a komornik.

Wojowniczość pani Chany.

Małżonkowie Falatyccy słyną ze swych awantur na Bałutach. Pan Falatycki, acz starozakonny lubi sobie popić maleńko i w stanie nietrzeźwym urządza burdy na ulicach, za które policja później ściąga zeń grzywnę. W takich wypadkach pani Chana czyni małżonkowi gorzkie wyrzuty i to głosem donośnym rozlegający się po całej posesji. W uroczyste święto Paschy pan Kałma Falatycki spity, jak nieboskie stworzenie pożgany został nożami, zaś akurat przed samemi Zielonemi Świątkami opuściła go magnifika nie na długo, bo tylko na 1 miesiąc wprawdzie, który ma spędzić w kryminale.

WOLĘ ADWOKATOWI DAĆ, NIŹLI DŁUG SPŁACIĆ.

P. Kalma Falatycki prowadzi warsztat stolarski na większą skalę, żona zaś jego ma skład drzewa opałowego przy ul. Kielma 11. Pomimo dwóch źródeł dochodu, państwo Falatyccy zadłużeni są po uszy, czem się zbytnio nie przejmują, albowiem z zasady nie uważają za stosowne zwracać pieniędzy należnych bliźnim.

Największy jednakże kłopot miał p. Kalma z panem L. S., znanym obywatelem miejscowym, któremu winien był 401 zł. Pan L. S. nie chciał się zgodzić na sprolongowanie na lat kilka terminu płatności weksla. Pani Chana Falatycka w sprawie tej zajmowała stanowisko wręcz oporne, to jest namawiała męża swego, by długu nie płacił.

— Wolę dać 100 złotych adwokatowi, niźli temu gojowi 400! oświadczała rezolutnie ta rozkoszna kobietka.

POPIÓŁ JENO I GRUZY ZASTANIE KOMORNIK!

Pan L. S. nie mając innej rady zmuszony był wystąpić przeciwko Falatyckiemu na drogę sądową. Sędzia pokoju X-ego okręgu zarządził zabezpieczenie powództwa na sumę 400 zł.

Przykra misja opieczętowania ruchomości państwa Falatyckich przypadła w udziale zacnemu panu Suzinowi, który od lat 25 pełni trudną misję komornika sądowego. Na jego widok bohaterski pan Kalman ukrył się, na placu została jeno pani Chana, ukazując władzy ironiczne oblicze. W jej obecności nałożył komornik areszt na piękne meble w mieszkaniu i na część drzewa opałowego na placu.

Gdy tylko komornik poszedł, pani Chana oświadczyła znajomym, że gdy komornik przyjdzie po raz drugi w celu dokonania licytacji, zastanie jeno popiół i gruzy. To samo oznajmiła wierzycielowi panu L. S. Wówczas ten, acz katolik udał się do rabina, prosząc, aby wpłynął na Falatyckiego, by pieniądze zwrócił. Pertraktacje władzy duchownej z dłużnikiem rozbiły się jednak o jego bezwzględny upór.

ŁADNA LICYTACJA.

Nadszedł dzień licytacji. Pan komornik Suzin wybrał się w drogę do Falatyckich w towarzystwie paru kupców, reflektujących na nabycie sprzętów tych państwa. Gdy jednak przybył na miejsce, stanął w osłupieniu: meble z nałożonemi pieczęciami zniknęły, miejsce ich zaś zajęły stare połamane i ohydne graty. Na placu zaś na miejscu stosów drzewa opałowego widniała garstka popiołu. Pani Chana dotrzymała przyrzeczenia.

Pan Suzin w żaden sposób nie mógł sobie uprzytomnić tego, że Chana Falatycka w obecności której czynił zajęcie mogła dopuścić się czegoś podobnego. Stwierdziwszy przy świadkach czyn pani Chany zakomunikował o nim władzom sądowym.

W dniu onegdajszym pani Chana stanęła przed sądem pokoju 10-go okręgu.

Pełnomocnik powoda w ostrych słowach napiętnował bezprawny czyn oskarżonej, domagając się dla niej jaknajsurowszego wymiaru kary. Ze względu na przyznanie się oskarżonej do winy, sąd świadków nie badał i po naradzie skazał ją na jeden miesiąc więzienia.

Sza—wicz.

SPORT.

Klub sportowy „Warszawianka"



która rozegrała w ubiegłą niedzielę mecz z ŁKS-em.

Wędrówka graczy.

Zwycięstwo Barcelony.

Ciszewski, b. napastnik Cracovji wystąpi w warszawskiej Legji w najbliższą niedzielę podczas meczu wojskowych z Czarnymi w Radomiu.

Snopek J., bokser polski po pokonaniu we Wrocławiu Niemca Wiesnera, został zaangażowany do wrocławskiego klubu bokserskiego „Punhing Club".

W Barcelonie mistrzostwo piłkarskie Hiszpanji zdobył słynny klub Barcelona, bijąc Bilbao 3:2.

Odezwa profesorów uniwersytetów.

Piłka nożna doprowadza ludzi do histerji.

Jak donoszą z Nowego Jorku, amerykański związek profesorów uniwersytetów wydał odezwę, w której potepia oddawanie sie studentów namiętnie

grze w piłke nożna.

Związek stwierdza, że gra ta wywołuje u młodzieży podniecenie, dochodzące z chwilą rozpoczęcia sezonu gry do

histerji.

Studenci nie uczęszczają na wykłady, zaniedbują prace w seminarjach, roznamiętniają się do zakładów i tracą czas na

dyskusjach gorących,

które nic nie mają wspólnego z nauką. Dochodzi do tego, że uniwersytety, szczególnie zamiłowane w tej grze, patrzą przez palce na postępy uczniów

dobrze grających w piłke nożną,

a nawet wynajmują graczy zawodowych, aby tylko utrzymać pod tym względem swą sławę i zwiększyć liczbe studentów.

Dezerter w zaplombowanym wagonie.

4 dni bez pożywienia.

Z Będzina donoszą:

Pan Markus Goldenberg urodził się w 1905 r., a mieszka w Bukaczewicach pow. Rohatyn w Małopolsce.

Tedy ów p. Markus powziął zamiar niesłużenia w wojsku, i po krótkim, lecz doniosłym w skutkach namyśle, postanowił

uciec do Czech.

Z myślą tą zjawił się w Dziedzicach, gdzie wszedł, w porozumienie z jakimś kolejarzem, który za odpowiedniem wynagrodzeniem miał p. Markusa

przewieźć zagranicę.

Kolejarz jednak był figlarz nielada.

Wsadził on naszego Markusa do wagonu, przeznaczonego

specjalnie dla trzody,

wagon zaplombował i pozostawił dezertera w ponurej samotności, lecz pełnego nadziei, bo p. Markus bynajmniej nie był uświadomiony, co do tego, że wagon nie jest przeznaczony na wyjazd zagranicę.

Siedzi tedy nasz p. Markus w wagonie

jeden dzień, siedzi drugi,

a gdy w czwartym dniu Markus był pewien, że znajduje się już nie w Czechach, ale conajmniej na drugiej półkuli, nagle wagon się otwiera i na stacji Łazy funkcjonarjusze kolejowi wyciągają

pół żywego z głodu Markusa.

Odstawiono go do Starostwa w Będzinie, a stamtąd „ciupasem" do Rohatyna.

Tak się smutnie skończyła czterodniowa odysseja pana Markusa Goldenberga.

CIAGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ II-GA KLASA.

Pierwszy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 35.000 Nr. 65311.
Zł. 15.000 Nr. 29469.
Zł. 2.000 Nr. 38541.
Zł. 1.000 Nr. 23225.
Zł. 400 Nr.: 31283, 56661.
Zł. 300 Nr.: 6568, 60824.
Zł. 250 Nr.: 1121, 8920, 12246, 32523, 46874, 52990.
Zł. 200 Nr.: 10743, 10882, 16414, 18701, 28137, 29128, 33153, 34097, 38707, 39327, 46457, 49162, 49171, 56661, 58674, 59231, 53547, 65069, 65946.
Zł. 175 Nr.: 1434, 1460, 1694, 2652, 3525, 5153, 6410, 8574, 8929, 9020, 11002, 11885, 13301, 13391, 14031, 16108, 17699, 18267, 18880, 19222, 20550, 20752, 21145, 21840, 23421, 23485, 23645, 25140, 25477, 25486, 25828, 27650, 28295, 28681, 30445, 30472, 31153, 31461, 31640, 35829, 38112, 38259, 38991, 39906, 41342, 41594, 47932, 48121, 48464, 48993, 49712, 51830, 52191, 52588, 52626, 53359, 53779, 57368, 58588, 58688, 58800, 59491, 59492, 59574, 59862, 60627, 63694, 63949.

Komunikat.

„Święto Pieśni" — Zjazd Stowarzyszeń Śpiewaczych i Chórów Województwa Łódzkiego odbędzie się w Pabjanicach nieodwołalnie 23 i 24 maja 1926 roku.

Za Komitet Wykonawczy
Pluskowski Józef.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 50, Berlin 36.81 — 37.19, wypłaty na Warszawę 35.66 — 35.84, na Katowice 36.40 — 36.50, na Poznań 36.30 — 36.40, Gdańsk 45.57 — 45.63 wypłaty na Warszawę 44.94 — 45.06. Londyn za 1 funt szterl. 50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. N. Jork 4.86 3/8, Holandja 12.09 1/4, Francja 172, Belgja 170, Włochy 127.50, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.14 i pół, Danja 18.53, Szwecja 18.17 i pół, Norwegja 22.43 i pół, Helsingfors 193.18, Praga 164.25.

Paryż, N. Jork 35.15, Szwajcarja 676.

Zurych. Dewizy. Paryż 14.90, Londyn 25.15, N. Jork 5.16,8, Berlin 1.23.1, Wiedeń 73, Warszawa 50, Budapeszt 0,72.3. Bukareszt 1.95.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szterl. 4.86 7/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.96.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19 V. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 11.000, wewnątrz kraju 4.000, wywóz na kontynent 8.000 do Anglji 1.000. Loco 18.75, lipiec 18.22, sierpień 17.89, wrzesień 17.68, październik 17.58 — 17.60, grudzień 17.52 — 17.54, styczeń 17.45, marzec 17.52.

Nowy Orlean, 19 V. Bawełna. Loco 18.000, maj 18.00, lipiec 17.54, październik 17.12, styczeń 17.08, marzec 17.08.

Liverpool, 19 V. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy: lipiec 9.50, październik 9.17, styczeń 9.08.

Brema, 19 V. Bawełna amerykańska 19.88 centów dolarowych za lbs.

Jak wypadki warszawskie wpłynęły na handel polski?

Życie gospodarcze odźwierciadla obar tego niepokoju i tych **gwałtownych wstrząśnień, jakie przechodzi życie polityczne.**

Handel, który jest i tak w bardzo silnej mierze zredukowany z powodu osłabienia siły nabywczej szerokich warstw ludności, przechodził w ostatnich dniach dalsze **wstrząśnienia.**

Przez dwa dni w toku ostatnich wypadków zaniepokojona ludność czyniła duże zakupy, zwłaszcza w **dziale artykułów żywnościowych i artykułów koniecznego zapotrzebowania,** konsumcja tych dwóch dni sięga w niektórych artykułach do miesięcznego zapotrzebowania, zwłaszcza świece, nafta, cukier w miastach i t. d. Mimo to handel **bardzo niechętnie oddawał zapasy, obawiając się nie bez racji,** trudności przy pokryciu się wobec dalszych tendencyj zniżkowych złotego.

Na szczęście szybkie rozwikłanie sytuacji wpłynęło na gruntowną zmianę nastrojów walutowych i przyczyniło się do znormalizowania obrotów handlowych.

Jeszcze większe skurczenie zaznacza **się w obrotach zagranicznych.** Poza utrudnieniami przewozowemi działa tu bardzo silnie **kompletny odwrót zagranicy w dziedzinie kredytowej.** Zagranica bowiem żąda obecnie z reguły płatności za towar z góry, co przy silnem wyczerpaniu gotówki naszego kupiectwa i trudności przy nabywaniu waluty zagranicznej, **zacieśnia nieustannie krąg obrotów.** Ciekawem zjawiskiem jednak jest, że równocześnie nie znać **osłabienia w zainteresowaniu się zagranicznej produkcji naszym rynkiem zbytu,** zwłaszcza Czechosłowacji i Austrii, które śledzą pilnie stosunki na rynku polskim.

Nie jest to zainteresowanie czysto platoniczne, gdyż mimo ciągłej zmiany sytuacji i nastroju niepokoju przenoszą się fabryki zagraniczne na nasz teren.

Wszystkie nadzieje handlu wiążą się z dalszem uspokojeniem sytuacji politycznej i wyjaśnieniem losów waluty. Świat gospodarczy niczego nie żąda, jak tylko **wytworzenia warunków, w których mogłoby być przywrócone zaufanie do złotego, zaufanie to niewątpliwie jeszcze donioślejsze ma znaczenie w stosunku z zagranicą.**

Na giełdzie zbożowej dezorjentacja.

Warszawa, 20. 5. — W dzisiejszych tranzakcjach zbożowych panowała duża rezerwa. Kupujący żyto nie chcieli robić zapasów, gdyż przy obecnej cenie mąki produkcja przedstawia bardzo względne korzyści. Natomiast sprzedający zwracali głównie uwagę na podwyższenie urzędowego kursu dolara do 10.90 co pozwala już na pewne zainteresowanie się ziarnem eksporterów, którzy przeważnie płacą dolarami. Zniżka kursu złotego zatem wpływała hamująco na zwiększenie się podaży. Od tej ostatniej zaś uzależniono dalsze kształtowanie się cen ziarna. Płacono za 100 kg. fr. st. załad. żyto 36 zł., owies jednolity kongresowy 37 zł., pszenica (b. tranz.) 57 zł., jęczmień brow. 33 zł., na kaszę 31 zł., otręby żytnie i pszenne prowincjonalne 24 zł., z młynów tutejszych 26 zł.

Zagadka dla lekarzy.

Człowiek, który jada 15 razy dziennie.

Najlepszą reklamą dla znanej restauracji nowojorskiej „Star" jest jej właściciel, 41-letni Jerzy Casatti, z pochodzenia Włoch, naturalizowany w Ameryce. Człowiek ten posiada

niesłychany wprost apetyt

gdyż je dziennie 15 razy. Należy nadmienić, iż każdy jego posiłek mógłby doskonale nasycić trzech dorosłych ludzi, obdarzonych przeciętnym apetytem. Rzecz ciekawa, iż mimo tej żarłoczności nie odznacza się Casatti odpowiednią do niej tuszą, waży bowiem

tylko 80 kg.

Wszystkie posiłki swoje konsumuje Casatti w sali restauracyjnej w obecności gości, którzy nieraz tłumnie

otaczają stół gospodarza,

przypatrując się jego „sprawności". Posiłki spożywa Casatti w ściśle określonych godzinach. Jest on dla lekarzy nowojorskich

nielada zagadką.

Nie mogą oni pojąć, jak człowiek, przeładowujący swój żołądek w tak niesłychany sposób, może cieszyć się dobrem zdrowiem. Casatti jest człowiekiem bardzo ruchliwym i przedsiębiorczym i restaurację swoją prowadzi doskonale.

Maszynka do robienia pieniędzy.

Wkłada się w nią 800 dolarów, a wyciąga... strzępy gazet.

Polak, Jan Rzońca, spotkał w Clevelandzie jakiegoś magika, który zaproponował mu kupno (za głupie 50 dolarów) maszynki

do podwajania ilości, włożonych w nią pieniędzy.

Zrobiono próbę: włożono do kasetki pięć dolarów i po chwili wynalazca wyjął z niej 10 dolarów. Zupełnie przekonany tem pan Rzońca pobiegł do banku, gdzie miał złożone oszczędności, wynoszące

przeszło 800 dolarów,

podjął całą sumę i włożył do kasetki. Wynalazcy zapłacił umówione 50 dolarów i

czekał trzy godziny,

gdyż tak wielka suma mogła się podwoić dopiero po tym czasie. Jakież było jego zdziwienie, gdy po upływie trzech godzin nietylko nie miał 1600 dol., ale i jego 800 dolarów gdzieś się ulotniły, a w kasetce okazały się tylko

strzępy gazet.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 93). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Grunt się nie przejmować"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" W podziemiach drapaczy nieba.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem się nie myśli"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Mozżuchin i Lisienko".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. Most jęków.

„Luna" — „Przekleństwo zakazanej miłości".
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — Panny w dobie shimmy.
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" Uj te kobietki!
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Jazzband"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. Hrabia Monte Christo — Więzień twierdzy D'Iff.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".

Teatr Miejski — „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi ożenić się z biedną dziewczyną".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. ul. Ogrodowa Nr. 18 „Córka pułku"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, i jutro, piątek, ostatnie dwa przedstawienia pogodnej, pełnej tężyzny, humoru i szczerego sentymentu komedji spółczesnej Fr. Langera „Łatwiej wielbłądowi..." z Haliną Łapińską w świetnej, popisowo granej roli Pesztowej ... Gzylewską, Grolickim, Komornickim, Szubertem w rolach ważniejszych. Ceny zniżone.

Bilety nabyte na „Damę Kameljową" na piątek dnia 21-go b. m. ważne będą na niedzielę, dnia 23-go.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach najniższych ciesząca się niesłabnącem powodzeniem komiczna operetka w 4-ch aktach „Córka pułku". Swobodna i miła treść tchnąca niewymuszonym komizmem, śpiewy solowe i chóralne oraz tańce w wykonaniu pp. Nowińskich składają się na wdzięczną całość, tryskającą zdrowym humorem żołnierskim. W rolach głównych pp.: Brandtówna, Bronowska, Bartoszewska, Rostańska, Urbański, Górecki, Bielecki, Puchalski, Gałęcki. Kasa czynna od 12 w poł. do 3 i od 5 po poł. do 10 wiecz.

W piątek po cenach od 30 gr. do 1.50 gr. w dalszym ciągu komiczna operetka „Córka pułku"

LUNA
Dziś wielka świąteczna premjera!
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.

Najsłynniejsza gwiazda filmowa — GLORIA SWANSON w swej najpiękniejszej kreacji p. t. —
„Przekleństwo zakazanej miłości" (Jej Kapitan Gwardji)
Wspaniały dramat dworski w 8-iu aktach. Reżyserja słynnego Allan DWANA. W roli sześciu dam dworu Króla Waldemara—słynne tancerki z kabaretu „Ziegfield folies" w New-Yorku.
Rzecz dzieje współcześnie na dworach królewskich w Vlatawie i Morgowinie.
Nad program: Aktualne zdjęcia z całego świata. Arcyciekawe zdjęcia w 2-ch aktach.

BRYLANTY Złoto, Zęby sztuczne nawet połamane Biżuterję Kwity lombardowe
Kupuje i najwyższe ceny płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46.



Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOYNA.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 91, tel. 49-11.
Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.
Specjalny kurs ulgowy na warunkach bardzo dogodnych.
Zapisy przyjmuje i informacje udziela kancelarja ::: Kursów od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz. :::

„MARGOT" PIOTRKOWSKA 64.
SZTUKA LUDOWA
Efektowna i tania dekoracja mieszkania.
Odpowiednie upominki okolicznościowe.
ŁOWICKIE kilimy z metra i jako Narzutki na kozetki i łóżka.
Serwety, Portjery, Dywaniki Laufry.
Zakopiańskie KILIMY, PANTOFLE, RZEŹBY ręcznie malowane na drzewie pudełka, obrazki, puderniczki, ZABAWKI SKŁADANE.
LALKI w strojach ludowych
PODUSZKI małe od zł.: 1,50 duże od zł. 12.—

Na warunkach dogodnych!!
Crep de Chiné, etaminy, batysty, satyny deseniowe i gładkie, najmodniejsze mater. wełniane, jedwabie na płaszcze i kostjumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca
„Kredyt Krajowy"
Piotrkowska 70, front, II piętro.

Akuszerka S. Etingowa
która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pabjanickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarka). Przyjmuje zamówienia Pań.

LEKARZ—DENTYSTA F. BARUCHINÓWNA
Rokicińska № 21, przyjmuje od 9—1 i 3—7. Ceny lecznic.



Piegi, wągry i żółte plamy usuwa niezawodnie
KREM i MYDŁO EROS
Żądać w aptekach, skł. apt. i perfumerjach. —

Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Pudry: Hubigana i Kotjego
po cenach konkurencyjnych tylko u:
J. DRUKERA, Zawadzka Nr. 11.
prosze się przekonać!

Posiadacze rowerów!!!
Wasze niemodne ramy zamieniam na najnowszy fason.
Wszelkie roboty wykonuję
:: Szybko, tanio i solidnie ::
Spawalnia „REKORD" Łódź, Główna 36.

Dr. med. Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—6

Dr. med. H. Lubicz
Cegielniana 43 tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.


Stowarzyszenie sportowe „UNION".
Plac sportowy Helenów
W niedzielę, d. 23 maja r. b. o g. 4 po poł.:
Pierwsze wyścigi cyklistów
ze współudziałem najlepszych krajowych jeźdźców z mistrzem Polski — Łazarskim — Kraków na czele.
Bliższe szczegóły w programach — CENY MIEJSC: wejściowe — zł. 1—, dzieci, uczniowie i szeregowi — 75 gr., ławki F G H — zł. 1.50., K — zł. 2—, trybuna otwarta — zł. 3—, trybuna kryta — zł. 3.50, loże i wewnątrz toru — zł. 4.50. — Członkowie „Unionu" płacą za wszystkie miejsca w przedsprzedaży połowę. — Przedsprzedaż w firmie Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23 (róg Moniuszki), telefon 7-22, w dniu wyścigów zaś lokalu stowarzyszenia, Przejazd 7, telefon 27-25, do godz. 1-szej po poł.
W razie niepogody wyścigi zostają odłożone na poniedziałek, d. 24. maja r. b.



„CZARY".
Dziś premjera!!!

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 ...48, o p4-5, dla ... Oddz. poczekalnia Zawadzka ...

Potrzebne zdolne pracownice branży cukierniczej. — Piotrkowska 79, prawa ofic. pierwsze wejście.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.